Nr 252. Kraków, Środa 4. Czerwca 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
W innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pogrom Lukacsa.

Prezydent gabinetu węgierskiego, dr Lukacs, znany od dawna na Węgrzech „homo regius", mąż zaufania cesarza, poniósł śmierć cywilną. Pojawił się jako błyskotliwy meteor na politycznym horyzoncie Węgier, a zgasnął jak błędny ognik, wywiązujący się z rozkładowych gazów bagna wyborczego. Jak się to stało? Jak mógł upaść w taki sposób Lukacs, nie należący do ludzi, których można łatwo obalić? Wszakże Tisza popierał go z całej mocy.

Sprawa zaczęła się od zwycięstwa Lukacsa. Gdy poseł do Sejmu węgierskiego, Zołtan Desy, były podsekretarz stanu, powiedział w ubiegłym roku publicznie, że Lukacs jest „największym panamistą w Europie", wtedy prezydent gabinetu z dumą człowieka czystego nie reagował na tę „napaść". Węgierska prasa rządowa pisała, że Lukacs stoi zbyt wysoko, ażeby go mogły dotknąć rozmaite zarzuty Desy'ego.

Ale na Węgrzenh istnieją jeszcze inne dzienniki, prócz urzędowych i rządowych, istnieje niezawisła opinia publiczna, istnieje opozycya w Sejmie. Te trzy czynniki w sposób energiczny domagały się zbadania i wyjaśnienia zarzutów, podniesionych przez Desy'ego i ukarania albo Lukacsa, jako „panamisty", albo Desy'ego, jako oszczercy.

Pod naporem takim Lukacs wytoczył Desy'emu proces o oszczerstwo. Jeszcze w dniu 24 lutego b. r. gdy się toczyła rozprawa, Lukacs zaprzeczył wszystkiemu. Daremnie Desy ofiarował dowody prawdy; sąd nie dopuścił do nich i zasądził Desy'ego. Oczywiście Desy wniósł rekurs i w ostatnich dniach toczyła się w sprawie tej rozprawa apelacyjna.

Sytuacya zmieniła się gruntownie. Trybunał zezwolił na przedłożenie dowodów prawdy i, jak doniosły dzisiejsze poranne dzienniki, uwolnił Desy'ego od winy i kary. Motywy wyroku uwalniającego są dla Lukacsa druzgocące. Jak wiadomo, Lukacs sprzedał rządowi swoje dwa domy po cenie 120.000 i 85.000 koron. Otóż trybunał w motywach wyroku powiada, że Lukacs wprawdzie nie skrzywdził kasy państwowej, ale w każdym razie dla uniknięcia podejrzeń powinien był przedtem kompetentne forum (Sejm) zawiadomić o tej sprzedaży.

Takie uchybienia przeciwko przyzwoitości politycznej są u ministrów karygodne, wprawdzie nie wobec sądu, ale wobec opinii publicznej. Oczywiście tego wniosku sąd w motywach nie mógł umieścić, ale wysnuł je kraj natychmiast po wyroku.

W dalszym ciągu zajął się trybunał w motywach wyroku osławioną kwotą 4,800.000 koron. To, czemu Lukacs w lutym b. r. przeczył, zostało obecnie udowodnione. Mianowicie akcyjny Bank handlowy (węgierski) w zamian za przedłużenie kontraktu solnego, za subwencyę na rzecz wywozu, tudzież za ugodowe załatwienie procesu o odszkodowanie, dał na rzecz funduszów rządowej partyi pracy 4,800.000 koron. Desy powiada, że z sumy tej bardzo wiele „utonęło" po drodze, zanim pieniądze dostały się do kasy partyi pracy.

Trybunał w motywach wyroku wywodzi, że w rękach prezydenta gabinetu nie pozostał z tej sumy ani jeden grosz, że dalej nie może roztrząsać, czy umowy z bankiem były dla państwa korzystne, jeżeli jednakże minister, który ma sprawować kontrolę nad bankiem, zawierającym kontrakty z rządem, przyjmuje na rzecz państwa, czy partyi pewne sumy od tego banku, to nie jest nieuzasadnione podejrzenie, że bank wypłacił te kwoty za jakieś świadczenia ze strony rządu. — Kwestyą, czy z tych faktów można wysnuć wniosek, że Lukacs jest panamistą, trybunał nie może się zajmować, również jak definicyą tego wyrazu.

Wyrok trybunału przyjęto okrzykami: „Niech żyją niezawiśli sędziowie!" opozycya sejmowa tryumfuje, a Lukacs, dowiedziawszy się o wyroku, zawołał: „To straszne! Tego się nie spodziewałem!" Ponieważ prokurator wniósł zażalenie nieważności, więc partya rządowa trzyma się jeszcze tej deski ratunku, licząc, że Lukacs jednak wyjdzie cało.

Korespondent nasz pisze nam z Wiednia pod datą 3 czerwca:

Nadeszła wreszcie od dawna oczekiwana chwila wielce zasłużonego pogromu Lukacsa i jego systemu rządowego. Najlepiej charakteryzuje ten system fakt, że Lukacs nie został pokonany wprost w walce politycznej, że ciosu śmiertelnego nie otrzymał w parlamencie węgierskim, lecz... w sali sądowej. Była to arena do walki z Lukacsem stosowniejsza i skuteczniejsza, aniżeli trybuna parlamentarna. Na jutro przypada dziwnym zbiegiem okoliczności rocznica pokonania obstrukcyi w Sejmie węgierskim, połączona z zupełnem wyrzuceniem opozycyi z parlamentu przy pomocy policyi.

Od 4 czerwca 1912 roku panuje spółka Tisza i Lukacs niepodzielnie w parlamencie węgierskim, przy pomocy tej większości, dla której p. Lukacs tak się kompromitował, że aż sędzia węgierski musiał uznać za usprawiedliwione nazwanie go „największym panamistą Europy". Dla społeczeństwa moralnie niezepsutego wyrok sądu budapeszteńskiego nie był potrzebnym — w oczach wszystkich uczciwych ludzi Lukacs był już zasądzony przy pierwszym procesie Desyego, przy którym sąd nie dopuścił żadnego dowodu prawdy. Uzupełnia to tylko sylwetkę moralną węgierskiego premiera, który czekał jeszcze na drugą rozprawę i na publiczne potępienie, jakiego jeszcze żaden z ministrów w Europie nie doznał. Uzasadnienie wyroku jest wprost zabójcze dla dalszej egzystencyi moralnej p. Lukacsa. „Dopuszczenie dowodu prawdy było w interesie moralności publicznej koniecznem" — powiada trybunał — ponieważ nazwanie prezydenta ministrów „największym panamistą Europy" poniża tego wysokiego funkcyonaryusza publicznego". W dalszym ciągu uzasadnienia wyroku — mającego wielkie znaczenie zasadnicze nie tylko dla Węgier — powiedziano:

„Pojęcie „Panamy" podlega ustawie moralnej. Nie jest też dozwolone, aby minister, politycznie i prawnie odpowiedzialny, przyjmował jakiekolwiek kwoty, bez względu na cel, od przedsiębiorstw, z którymi państwo pozostaje w stosunku handlowym".

Przypuszczamy, że nie ma drugiego prezydenta ministrów w żadnem państwie kulturalnem, któremu ta zasada nie byłaby znaną — p. Lukacs jednak musiał ją usłyszeć dopiero z ust sędziego. Dowiedziawszy się z tej lekcyi, że zbłądził przeciw tej kardynalnej zasadzie moralności publicznej, p. Lukacs wycofuje się wreszcie z widowni publicznej. Będzie to jednak zadośćuczynieniem małem, jeśli razem z nim nie runie także cały system polityczny na Węgrzech. Pod tym względem nie należy oddawać się zbytnim złudzeniom. Któż bowiem może być następcą Lukacsa? Większość rządząca dziś w Sejmie węgierskim, milionom banków węgierskich zawdzięczająca swoje pochodzenie i życie, jest nawskroś skorumpowaną, a hr. Tisza, człowiek osobiście bez zarzutu, tkwi ze swojemi zapatrywaniami i metodami politycznemi gdzieś w wiekach średnich, opozycya zaś ani moralnie ani liczebnie nie jest w możności objąć spadku po Lukacsu.

Dzienniki rządowe przecież odwzajemniły się już rewelacyami o sposobie, w jaki posłowie opozycyjni zostali „wybierani". Za wybór Kossutha płacił nawet rząd z tych właśnie funduszów, które były teraz przedmiotem procesu a bohater procesu, p. Desy, gotów był cofnąć wszystkie zarzuty i umorzyć sprawę za pewne koncesye polityczne. Moralnie więc opozycya nie stoi wyżej od partyi rządowej, a polityczny jej program już dawno zbankrutował. Radykalna zmiana systemu na Węgrzech będzie możliwą dopiero wtedy, gdy znikną z widowni dzisiejsze partye skorumpowane, a nowe zdrowsze żywioły wejdą do parlamentu. W tym celu musiałby się także zmienić radykalnie system wyborczy na Węgrzech. Wdrożona reforma wyborcza jest słabym początkiem uzdrowienia politycznego, od którego społeczeństwo madziarskie jest jeszcze bardzo dalekie.

Proces Desy—Lukacs zainicyował może ten wielki proces sanacyi moralnej na Węgrzech i dlatego wyrok dzisiejszy ma tak ogromne znaczenie. Dzień 3 czerwca 1913 przejdzie do historyi nowoczesnych Węgier. *Sz.*

Następstwa wyroku.

(Telefonem.)

Wiedeń 4 czerwca.

Wyrok sądu budapeszteńskiego może wywołać na Węgrzech bardzo łatwo nietylko przesilenie wewnętrzne, ale także przesilenie partyjne, gdyż w kraju zaszedł zwrot w opinii publicznej na niekorzyść dzisiejszej partyi rządowej. Już ostatnie wybory uzupełniające do Sejmu były dowodem tego zwrotu. Gdyby więc dzisiaj miało przyjść do wyborów na Węgrzech, partye rządowa doznałaby wielkiej klęski.

Jakie wypadki polityczne zajdą w najbliższych dniach na Węgrzech, na razie niewiadomo. Cesarz przyjmie Lukacsa zapewnie dopiero po ukończeniu odbywających się obecnie uroczystości dworskich z okazyi pobytu ks. regenta bawarskiego w Wiedniu. Że dymisya Lukacsa będzie przyjęta, nie ulega żadnej wątpliwości. Wprawdzie w partyi rządowej łudzono się przez chwilę nadzieję, że cesarz dymisyi nie przyjmie, ale słusznie zwrócił ktoś wczoraj uwagę, że wyrok, uwalniający Desyego, wydany był „w imieniu króla", jest więc rzeczą wykluczoną, aby monarcha nie przyjął dymisyi wręczonej mu właśnie z powodu tego wyroku.

Tisza starał się na wczorajszem posiedzeniu partyi rządowej wyrok ten zbagatelizować i oświadczył, że trzeba ukorzyć się przed wyrokiem sądowym i trzeba go przyjąć do wiadomości. Co się zaś tyczy uzasadnienia wyroku, uważa je Tisza tylko za polityczne zapatrywanie trzech panów, którzy tworzyli kolegium sądowe.

W mieście jednak, podobnie jak w całym kraju, panuje zupełnie inna opinia. — Kto będzie następcą Lukacsa, trudno na razie przewidzieć. Partya pracy widziałaby najchętniej na tem stanowisku hr. Tiszę, a prawdopodobnie propozycyę taką przedłoży Lukacs cesarzowi. Czy jednak cesarz przyjmie tę propozycyę, jest bardzo wątpliwem, ponieważ powołanie Tiszy na stanowisko prezydenta ministrów zaostrzyłoby jeszcze bardziej stosunek z opozycyą, a sfery miarodajne chcą skorzystać z obecnej sposobności i doprowadzić do porozumienia z opozycyą.

Oprócz Tiszy wymieniają, jako domniemanych następców Lukacsa, byłego prezydenta Sejmu Berzevicsyego, posłu Langa i byłego prezydenta rządu koalicyjnego dra Wekerlego. Ostatnia z tych kandydatur miałaby największe szanse powodzenia, Wekerle bowiem cieszy się wielką sympatyą także w kołach opozycyi.

Wątpić jednak należy, czy Wekerle chciałby stanąć obecnie na czele gabinetu. Dla tego największe jest prawdopodobieństwo, że utworzony będzie gabinet prowizoryczny, który sprawować będzie rządy do jesieni, z obecnym ministrem honwedów bar. Hazayem na czele.

Hazay należy do popularniejszych członków gabinetu i jest bardzo dobrym mowcą. Dlatego też jest bardzo prawdopodobnem, że cesarz jemu poruczy misyę utworzenia gabinetu prowizorycznego. Minister Hazay bawi już w Wiedniu, gdzie reprezentuje rząd węgierski przy obecnych uroczystościach dworskich. W jesieni zaś nastąpiłoby powołanie gabinetu definitywnego i przywrócenie normalnych stosunków w parlamencie węgierskim i w Chorwacyi.

Obecnie prawdopodobnie także komisarz królewski dla Chorwacyi, dr Cuvaj, ustąpi, a następca jego mianowany będzie także dopiero w jesieni. Decyzya w tych sprawach zapadnie w najbliższych dniach.

Konflikt serbsko-bułgarski.

(Tel. „N. Reformy".)

Wiedeń, 4 czerwca.

Prezydent sobrania bułgarskiego dr Danew, przejeżdżając wczoraj wieczorem przez Wiedeń, oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem „N. Fr. Presse":

— „Modus procedendi dla rokowań jest bardzo trudny, mimo że byłoby właśnie rzeczą bardzo prostą, gdyby Serbia uczyniła to, co jest jej obowiązkiem, t. j. gdyby wypełniła traktat. My, Bułgarzy, wszystko uczynimy, aby uniknąć konfliktu, musimy jednak żądać dotrzymania traktatu.

W dalszym ciągu Danew ostro polemizował z mową Pasicza i oświadczył:

— Bułgarya poniosła w wojnie największe ofiary i musiała się wyrzec marszu na Konstantynopol, co dla nas jest boleśniejszem, aniżeli rezygnacya Serbii z Albanii. Bułgarya musiała też odstąpić Silistryę. Macedonii Bułgarya się nie wyrzeknie, byłaby raczej wyrzekła się przedtem Adryanopola, aniżeli Macedonii.

Sofia, 4 czerwca.

Geszow prawdopodobnie ponownie powołany będzie na prezydenta gabinetu, ale będzie to gabinet koalicyjny, w którym zasiadać będą przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Klęska rządu niemieckiego.

Kwestya alzacko-lotaryńska sprawia rządowi berlińskiemu ogromnie wiele kłopotu. Poza sprawą polską, która, podług orzeczeń ministrów pruskich i niemieckich mężów stanu, jest w Prusiech i Rzeszy najważniejszym i najpilniejszym problemem narodowościowym, wysuwa się stale na drugie miejsce polityka, stosowana wobec przywiązanej do francuskiej kultury i cywilizacyi ludności alzacko-lotaryńskiej. Przed kilku dopiero dniami donosiliśmy, że rząd alzacko-lotaryński wypracował nowe ustawy wyjątkowe, których ostrze skierowane jest przedewszystkiem przeciwko prasie i stowarzyszeniom w zdobytych na Francyi w r. 1870/71 r. prowincyach.

Zapowiedź nowych ustaw wyjątkowych wywołała w Alzacyi i Lotaryngii ogromne zaniepokojenie i łatwo zrozumiałe rozgoryczenie, a w całej prasie niemieckiej stała się przedmiotem ożywionej dyskusyi. Sprawę całą podniesiono w formie interpelacyi w Sejmie alzacko-lotaryńskim i następnie w Izbie wyższej. W obu tych Izbach napiętnowano w sposób stanowczy i energiczny nowy ten zamach na prawa, swobody i wolności polityczne i obywatelskie ludności alzacko-lotaryńskiej. Wszystkie prawie stronnictwa poparły solidarnie rezolucyę, wniesioną przez centrowców i socyalistów, dyskusya nad nią była ożywiona, chwilami namiętna i gwałtowna, a efekt był ten, że rząd poniósł ogromną klęskę.

Na tem ukończył się pierwszy akt. Drugi rozegrał się świeżo w parlamencie niemieckim, gdzie stronnictwo socyalistyczne wniosło interpelacyę, zapytującą się kanclerza, czy gotów jest udzielić wyjaśnień co do zapowiedzi nowych ustaw wyjątkowych i czy zgadza się na ich motywy i przedłożenia Radzie związkowej.

Drugi ten akt zakończył się również klęską — już nie rządu alzacko-lotaryńskiego — ale centralnego rządu berlińskiego. A klęska ta jest tego rodzaju, że Rada związkowa prawdopodobnie wcale zajmować się nie będzie wniesionemi przez rząd alzacko-lotaryński przedłożeniami. Rząd otrzymał bowiem taką nauczkę, że nawet tak reakcyjne stronnictwa, jak konserwatyści i narodowi liberali, nie mieli odwagi stanąć w obronie projektowanego zamachu i tylko podsekretarz Mandel, który jest właściwym autorem planowanych ustaw, oraz mówca wolnokonserwatystów poseł Schultz, zapowiedzieli, „że jeżeli parlament teraz ich nie uchwali, to za dwa lub trzy lata będzie je musiał uchwalić, bo wtedy sam się przekona, że są one niezbędne i konieczne w interesie Rzeszy niemieckiej".

W ten sposób do rozegrania trzeciego aktu w Radzie związkowej wcale, jak się zdaje, nie przyjdzie, bo bez zgody parlamentu trudno jej ryzykować krok, który z góry uważać należy za przedsięwzięcie chybione. Alzacya i Lotaryngia znajdują się w znacznie lepszem położeniu, niż dzielnice polskie, bo podlega prawodawstwu Rzeszy, polityka polska natomiast należy do kompetencyi opartego na trzyklasowym systemie wyborczym Sejmu pruskiego. Więc gdy o prawach, względnie ustawach wyjątkowych dla Alzacyi i Lotaryngii, decyduje parlament niemiecki, to eksterminacyjna polityka rządu pruskiego, stosowana wobec ludności polskiej, wchodzi w zakres kompetencyi Izby pruskiej, która też wszelkie ustawy i prawa wyjątkowe z całą gotowością uchwala. Oto różnica pomiędzy ustawami przeciwko „niebezpieczeństwu polskiemu", a ustawami przeciwko niebezpieczeństwu francuskiemu. Stąd też najświeższy zamach na prasę i stowarzyszenia w Alzacyi i Lotaryngii z góry nie miał wielkich szans powodzenia. Potępiły go dwie Izby alzacko-lotaryńskie, potępił go niemniej stanowczo parlament, a dyskusya w tej ostatniej Izbie była pod wielu względami interesująca.

Interpelacyę socyalistyczną uzasadniał poseł Emmel, jak na mówcę tego stronnictwa, nader spokojnie i umiarkowanie. Wśród powszechnego napięcia zabrał bezpośrednio po nim głos kanclerz Bethmann-Hollweg, podnosząc zaraz na wstępie, że wnioski rządu alzackiego nie były jeszcze przedmiotem obrad w Radzie związkowej, więc też przemawiać może tylko w swojem własnem imieniu. W dalszym ciągu akcentował, „że ustawy nie zwracają się przeciwko spokojnej ludności, tylko przeciwko tym żywiołom, które propagują nacyonalizm francuski w obrębie Rzeszy niemieckiej. Jest to ruch szkodliwy i niebezpieczny, sięgający poza granice Alzacyi. Wnioski rządu alzackiego mają wystąpić przeciwko wybujałej wolności prasy i stowarzyszeń i przeciwko licznym agitacyom, które głoszą rewanż Francyi na ziemi niemieckiej. Oto właściwy ich cel. Rozchodzi się tutaj o zwalczanie niedozwolonych i karygodnych machinacyj, zagrażających żywotnym interesom Niemiec, oraz tych żywiołów, dla których cierniem w oku jest fakt, że Alzacya i Lotaryngia nierozdzielnie połączona jest z Rzeszą niemiecką".

Jeżeli Bethmann-Hollweg sądził, że mowa ta, nastrojona na nutę nacyonalistyczno-szowinistyczną, pozyska sympatye Izby dla akcyi rzą-

---

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część pierwsza.

10 (Ciąg dalszy.)

Idź! — syknęła.

Jan ujął jej rękę i chciał ją pocałować.

Szarpnęła rękę i spojrzała na niego prawie nienawistnie.

— Idź!

Jan wyszedł.

Po wyjściu Jana zerwała się, obejrzała się dookoła, jakby szukała pomocy, ratunku, ukojenia, sama nie wiedziała czego, szybkim krokiem obchodziła pokój, przystawała, nadsłuchiwała, jakby kogoś lub czegoś oczekiwała — miała chwilę, że zdawało jej się, iż jest całkiem nieprzytomną, duszno jej było, z trudem chwytała powietrze i nagle chwyciła za szal, bo mimo upału i duszności bezustannie przebiegały ją dreszcze — i wyszła na balkon.

Przystanęła z lękiem.

W końcu balkonu widziała płonący, czerwony ogień papierosa i ciemną, do ściany przytuloną postać.

— Kto to? — wyrwało jej się z ust.

— Tylko się nie lękaj — to ja, twój brat przyrodni we własnej osobie — wstał i podszedł ku niej: — Lech, nie pamiętasz mnie?

Cofnęła się przerażona, bo w tej chwili wydawało jej się, że jakieś zjawisko ujrzała.

A on podszedł bliżej jeszcze ku niej i chwycił ją za ręce.

— Nie pamiętasz mnie?

— Skąd się tu wziąłeś? — zapytała trwożliwie.

— Skąd? — Wiedziałem, że tu przyjedziesz, więc i ja też przyjechałem.

— Skąd wiedziałeś, że ja tu przyjadę?

— Skąd? — uśmiechnął się, a zaświecona zapałka, którą świeży papieros zapalał, pozwoliła jej ujrzeć dziwny, tajemniczo-uroczysty, pogardliwie-zwycięski uśmiech... Zaciągnął się papierosem.

— Skąd? — powtórzył — przecież to taka prosta psychologia: Jeżeli jakiś zbrodniarz, jak to nazywają, popełni zbrodnię, zamorduje kogoś, czyli „recte" wyprawi go na błogosławione łono Abrahama, to będzie bezustannie błądził wokół domu, w którym on niby to zamordowany szczęśliwie spoczywa.

— Co, co? — zapytała trwożnie.

Poza wierzchołkami wysokich klonów parku wyległ na chwilę księżyc, i Sala ujrzała przed sobą wysokiego, rosłego mężczyznę o smagłej, delikatnej twarzy, w której tronowało parę jarzących się, łagodnych, uśmiechniętych oczu.

— Gdym był w Paryżu — mówił miękim głosem — zawsze, co rano, zachodziłem do Morgi. Właściwie nie do jej wnętrza, bo nie lubiłem patrzyć na ohydne zwłoki topielców, pożgane i posiekane mordy nieszczęsnych synów Ewy, ale ciekawiła mnie czynność policyantów tajnych! Krążyli wokół bacznie, z czujnym węchem psa — wiedzieli dokładnie, że ci tak zwani zbrodniarze przyjść muszą, by swą ofiarę po śmierci zobaczyć.

Przysunęła się, zdjęta tajemniczą trwogą, do niego.

— O czem ty mówisz? — szepnęła. — To myśmy ojca zabili?

— Jakże? Tak dosłownie mego porównania nie bierz — myśmy byli tak samo ofiarą ojca, jak ojciec naszą... i dlatego musieliśmy się przy tej mordze, w jakiej teraz jego trumna spoczywa, wszyscy spotkać.

Działo się z nią coś, czego całkiem zrozumieć nie mogła. Uspokoiła się nagle, obecność Lecha, dotknięcie jego rąk przenikało ją dziwną, hardą siłą.

— A, a... — zaśmiała się cicho — teraz widzę, że się pomyliłam, ja szukałam brata, a ty jedynym jesteś moim bratem, krwią tą samą i kością... i — znowu się zaśmiała, ale tym razem z cynicznym złem odcieniem: — bylebyś mi tylko w gardle nie utkwił.

— Dawno powinienbym był to zrobić — powiedział zlekka, ale dziwnym tonem.

Spojrzała na niego, ale księżyc skrył się znowu za ciemny las drzew, więc widziała tylko palący się czubek papierosa.

— Chodź, pójdziemy w park — schwycił ją pod ramię — dosyć już tych pogrzebnych ceremonij, tego kłamanego żalu — bo, w gruncie musimy sobie przyznać, że starca nie żałujemy...

To mocne, silne ramię... o! teraz było jej dobrze, i gorący dreszcz przebiegł ją całą.

Zeszli w park. Szli chwilę w milczeniu. Lech przystanął nagle:

— Patrz — przypominasz sobie to drzewo? Tu kota powiesiłem, który ci kanarka zagryzł — pamiętasz? Swoją drogą byłaś bardzo ciekawa, w jaki sposób zwierzę kona.

— Pamiętam — powiedziała ochryple i tak nieprzytomnie, jakby całkiem o czemś innem myślała.

Teraz już ich jasne światło księżyca oblewało.

Patrzyła na niego ciekawie — od kilku lat go nie widziała; była zdumiona.

Równie pięknego mężczyzny jeszcze nie zdarzyło się jej ujrzeć.

Smukły, mocny i z temi wytwornemi ruchami, jakby od dziecka przywykł przebywać na książęcych salonach, rosły, a lekki — chód jego cichy, przypominający chód pantery...

I miała wrażenie, nagłe, błyskawiczne, że poraz pierwszy ujrzała mężczyznę.

Zbiegł ją gorący dreszcz.

I on popatrzył na nią długiem, badawczem spojrzeniem.

— Piękna jest — pomyślał — piękniejsza, aniżeli ją sobie wyobrażałem — ale nic nie powiedział, silniej tylko jeszcze przytulił jej ramię do swego.

Odwzajemniła mu się gorącym uściskiem.

Teraz wiedział, że Sala jest jego i uśmiechnął się zimno z cynicznym tryumfem.

On, poniewierany przez macochę i ojca, bo dzieci z drugiego małżeństwa zawsze miały pierwszeństwo, rósł we własnych oczach na bohaterskiego mściciela wszystkich krzywd, które przez całe dzieciństwo ponosił.

Zgrzytnął nienawiścią na wspomnienie macochy, a równocześnie zaśmiał się pogardliwie.

— Łatwa zemsta, jeżeli kobieta jest tak nęcąca i piękna, jak Sala.

Szli w milczeniu.

— Ty jedna byłaś dobrą dla mnie w całym domu — rzekł — ja tam byłem zawadą, przeszkodą, zawalidrogą, Bóg wie czem, a tyś czuła moją krzywdę i drobnymi rączkami dziecka obcierałaś moje łzy — zawstydził się nagle wzruszenia, które go opanowało i powiedział kpiąco:

— I tobie zawdzięczam, że tem głupiem powieszeniem kota wprawiłem się w rzemiosło, godne najdzikszych pomysłów Edgara Poë...

Z dziwnie gorącą siłą odżyły w niej wszystkie wspomnienia pierwszej młodości.

Jak go dobrze pamiętała — jego, który był stokroć lepszym od własnych braci — delikatny — rycerski...

— Co, co ty mnie zawdzięczasz? Jakie rzemiosło?

— Siądźmy tu chwilę, bo rzecz, którą ci opowiem, nie znosi światła.

Rozśmiał się złym uśmiechem. (C. d. n.)

ku alzackiego, to niebawem, w toku dyskusyi, która się rozpoczęła i trwała dwa dni całe, przekonał się o swojej pomyłce. Ogromna większość Izby stanęła w zdecydowanej opozycyi przeciwko planowanym ustawom wyjątkowym, a nawet konserwatyści i narodowi liberali, jak już na początku podnieśliśmy, nie mieli odwagi dać kanclerzowi poparcia, którego niewątpliwie się spodziewał i które w tym krytycznym momencie było mu bardzo potrzebne. Natomiast przedstawiciele wszystkich innych stronnictw, jak centrum, wolnomyślnych, socyalistów, Polaków, bezwzględnie nietylko potępili zamierzony zamach, ale wprost wystąpili przeciwko rządowi alzackiemu, zarzucając mu, że kieruje się zmienną „cietością pruską" i dla tego właśnie utrudnia, wprost uniemożliwia spokój narodowościowy. „I tym też głównie faktem, jak podniósł jeden z posłów południowych Niemiec, tłómaczy się, że proces zlania się ludności alzacko-lotaryńskiej z państwem niemieckiem i ideą niemiecką odbywa się tak oporne, a wspomnienia dawnej przynależności do Francyi tak długo wygasnąć nie mogą nawet wśród rdzennie niemieckiej ludności tych krajów, zabranych przed czterdziestu już góra laty".

W imieniu Koła polskiego przemawiał poseł dr Łaszewski, który oczywiście z całą stanowczością wystąpił przeciwko tym nowym zapędom eksterminacyjnym, chłoszcząc przy tej sposobności w ostrych słowach opancerzoną rękę pruską, która na wschodzie gnębi Polaków, na zachodzie Alzatczyków, na północy Duńczyków.

W ten sposób zamach na swobody obywatelskie ludności alzackiej został odparty, a rząd poniósł bardzo poważną klęskę, która na pewno nie przysporzy mu powagi.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 4 czerwca.

Zgromadzenie obszerniejszego komitetu wyborczego Polskiego Stronnictwa Demokratycznego odbędzie się jutro, we czwartek 5 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór w lokalu Towarzystwa Demokratycznego (Plac Szczepański l. 3).

Fronda ludowa. „Zjednoczenie niezawisłych ludowców" odbyło w niedzielę zjazd w Rzeszowie, na którym postanowiono nie wchodzić w żadne kompromisy z blokami i w akcyę wyborczą pójść samodzielnie z własnymi kandydatami. W dyskusyi „oberwało się" jednemu i drugiemu blokowi, blok wszechpolsko-podolski cieszył się jednak większemi względami mowców frondy. Wybrano komitet wyborczy, który ma ustanawiać kandydatury. W jego skład wchodzą: B. Wysłouch, J. Babicz, inżynier Bryl, Dąbski, b. p. Jampolski, Kulaś, W. Kuna, R. Reichelt, Wł. Popiel, H. Śkibiński, Wieczorkowski, Wł. Wojtowicz.

Z Kołomyi donoszą:

Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wezwać burmistrza p. Kleskiego, aby zgłosił swą kandydaturę na posła do Sejmu.

Sojusz wszechpolsko-moskalofilski.

Ciekawy przyczynek do paktów wyborczych wszechpolsko-moskalofilskich podaje „Ruslan" w notatce pod tyt.: „Hlebowicki informatorem „Słowa Polskiego". Oto, co pisze „Ruslan": „Przed kilku dniami odbyły się obrady „Halicko-ruskiej rady". Dokładne sprawozdanie z tego posiedzenia pojawiło się w „Słowie Polskiem". „Haliczanin" (organ Halicko-ruskiej rady. — Przyp. Red.) zaskoczyła rewelacyę „Słowa Polskiego" i zrobiła kwaśną minę za to, że który z uczestników zdradził partyę, dyscyplinę i wygadał się o rzeczach zupełnie niepotrzebnych. „Haliczaninowi" — pisze dalej „Ruslan" — zrobimy przyjemność i przypomnimy mu, że informatorem „Słowa Polskiego" był sam Hlebowicki, który jest we Lwowie z tem to człowiek był nawet „sprawozdawcą" z obrad „Halicko-ruskiej rady". Taka to karność w moskalofilskim obozie". Tyle „Ruslan".

Ta przysługę dr. Hlebowickiego zapatrza „Dilo" następującym komentarzem: „Teraźniejsze sejmowe wybory uważa dr. Hlebowicki za okazyę, przy której można swoim wpływom na partyę dołożyć, a tem bardziej, że przy kuryalnych wyborach jego polscy protektory mają więcej wpływu i robią nadzieję dr. Hlebowickiemu zdobycia mandatu. W tym celu dr. „Rada Narodowa" ma postawić kandydaturę dr. H. w okręgu nadwórniańskim z tem, że tymczasem dr. H. ma tam sa lasy kameralne i prezes „Rady Narodowej", przez swego brata z dyrekcyi ceduł i lasów, spodziewa się mieć wpływ na wybory. Dla większego powodzenia kandydatury dr. H. ma być postawiona w ostatniej chwili, a tymczasem dla zamydlenia oczu głosi się, że „Rada Narodowa" popierać dr. H. w Złoczowie.

„Ruslan" donosi na innem miejscu, że na okręg bohorodczański Wszechpolscy zawarli z Moskalofilami kompromis pod firmą miejscowej Rady powiatowej, na której czele stoi Wszechpolak dr. Ferensiewicz i Moskalofil ks. Rudeński. Ten kompromis został tylko ogólnym krajowym sojuszem moskalofilsko-wszechpolskim. W zamian za wybór Moskalofila w bohorodczańskim ma być wybrany Wszechpolak albo Podolak w buczackim przy pomocy Moskalofilów.

Informacye powyższe stwierdza następująca nasza telefoniczna informacya:

Wiedeń, 4 czerwca.

Jak donoszą „Poln. Nachrichten", narodowi demokraci i Podolacy zawarli z Moskalofilami kompromis wyborczy w tym duchu, że przy pierwszych wyborach każda partya głosować będzie na swoich kandydatów, przy drugich zaś wyborach narodowi demokraci i Podolacy głosować będą na kandydatów moskalofilskich i odwrotnie, Moskalofile głosować będą na kandydatów narodowo-demokratycznych i podolskich, wrogo usposobionych dla reformy wyborczej.

Wiadomość o tym kompromisie, jak donoszą „Poln. Nachrichten" wywołała w kołach polskich, stojących za reformą wyborczą, ogromne rozgoryczenie. Ponieważ namiestnik Korytowski nie zajął jeszcze w tej sprawie zdecydowanego stanowiska, stronnictwa polskie chcą się domagać jasnego i niedwuznacznego oświadczenia rządu centralnego.

Instrukcya wyborcza namiestnika.

Przypadkiem dostała nam się w ręce instrukcya wyborcza namiestnika Korytowskiego, ujęta w formę urzędowego okólnika z 29 maja l. 98. Z przyjemnością stwierdzamy, że wskazówki, udzielone starostom, czynią zadość tym żądaniom objektywności, jakie zawsze zastępowaliśmy. Oto dosłowna treść instrukcyi:

„Każde wybory w kraju do ciał reprezentacyjnych dawały dotychczas powód do szeregu zarzutów przeciw władzom administracyjnym, jakoby nie kierowały się przy wyborach bezwzględną legalnością i objektywnością, ale dopuszczały się rozmaitych nadużyć i nieprawidłowości. Zarzuty tego rodzaju podnosiły ostatniemi czasy nietylko partye radykalne, lecz także stronnictwa konserwatywne, a w sposób nader charakterystyczny objawiło się niezadowolenie wszystkich stronnictw przy obradach sejmowej komisyi reformy wyborczej nad projektem tejże reformy, gdzie, jak wskazuje projekt reformy dołączony do nr. 101 „Gazety Lwowskiej" z dnia 4 maja b. r., reprezentanci wszystkich stronictw domagali się drobiazgowych postanowień w ordynacyi, którebу ustawowo zabezpieczały jak najdalej idącą legalność aktu wyborczego.

Najważniejsze zarzuty, jakie czyniono w kwestyi legalności wyborów i objektywności władz, tak w protestach wyborczych jak i w prasie, są następujące:

1) nienależyte sporządzanie spisów względnie list wyborczych;

2) niewykładanie spisów, względnie list do przeglądu celem umożliwienia reklamacyi;

3) niedoręczanie wyborcom wczas kart legitymacyjnych;

4) nieogłaszanie wczas dnia, godziny i miejsca, w którem mają się odbyć wybory wyborców;

5) nienależyty skład komisyj wyborczych;

6) niedopuszczanie wyborców do głosowania;

7) dopuszczanie do agitacyi wyborczej i teroryzowanie wyborców w gmachu, w którym wybór się odbywa;

8) dopuszczanie do pauz przy akcie wyborczym;

9) prowadzenie wykazów głosowania nie w tym porządku, jak wyborcy oddawali głosy, lecz umieszczanie kresek w wykazach, z góry sporządzonych.

Aby przy obecnych wyborach sejmowych nie dać w najdrobniejszej mierze pola do zarzutów przeciw władzom administracyjnym i kwestyonowania ich bezwzględnej objektywności i legalnego postępowania, zwracam uwagę Panów Starostów na powyższe punkta i zalecam przestrzeganie następujących zasad:

ad 1) Spisy wyborców, które służą za podstawę do sporządzenia list wyborczych przy wyborach z gmin wiejskich i miejskich, winny gminy sporządzić jak najdokładniej, starając się nie opuścić w nich żadnego uprawnionego wyborcy. Panowie Starostowie czuwać będą, by spisy te, a następnie listy wyborcze sporządzono ściśle i dokładnie.

ad 2) Panowie Starostowie będą się przekonywać przez swe organa, czy gminy wyłożyły spisy względnie listy wczas do wolnego przeglądu wyborców, czy wyłożenie to zostało należycie w gminie ogłoszone, tak przez publiczne ustne ogłoszenie w sposób w miejscu używany, jak i przez wywieszenie obwieszczenia w urzędzie gminnym w miejscu dla wszystkich widocznem, tak, aby wyborcy mogli spisy i listy przez dni ośm przez pewną ilość godzin w urzędzie gminnym, względnie w miejscu, w obwieszczeniu wskazanem, przeglądać.

ad 3) Karty legitymacyjne należy doręczać wyborcom osobiście do domu, na kilka dni przed dniem wyboru. Wyborcom, którym karty legitymacyjne nie mogły być doręczone, należy umożliwić podjęcie dodatkowe tychże w Starostwie aż do dnia wyboru.

W wystawianiu wyborcom duplikatów kart legitymacyjnych nie należy robić trudności.

ad 4) Lokal i czas prawyborów należy we wszystkich gminach powiatu z góry dokładnie oznaczyć i wykaz ten w budynku Starostwa w miejscu widocznem wcześnie, co najmniej na dni cztery przed dniem wyborów wywiesić, tak, aby wyborcom był dostępny. Tak samo czuwać należy, aby lokal i czas prawyborów był w każdej gminie wcześnie i należycie ogłoszony.

Prawybory należy przeprowadzić w lokalu na ten cel przeznaczonym i to w podanej w ogłoszeniu godzinie. Godziną rozpoczęcia wyboru ma być godzina, stwierdzona należycie w miejscu wyboru. Gdyby zebrała się w lokalu wyborczym nieznaczna ilość wyborców, winni komisarze wyborczy przekonać się, czy niema wyborców koło lokalu, wezwać ich do wyboru i dopiero wtedy akt wyboru zamknąć, gdy niema rzeczywiście już żadnych wyborców. Zwrócić należy uwagę komisarza wyborczego na to, że przy prawyborach ma również zastosowanie § 39 ordynacyi wyborczej sejmowej, który postanawia, że „członek komisyi wywołuje wyborców w tym porządku, w jakim nazwiska ich zapisane są na liście wyborczej, celem oddania głosów".

Z tego postanowienia wynika, że i przy prawyborach należy odczytać całą listę wyborczą, chociażby się zebrało tylko niewielu wyborców.

ad 5). Skład komisyi przy akcie wyboru posła normuje § 34 ord. wyb. sejm. Ponieważ komisarzem wyborczym przy tym akcie będzie — o ile rozchodzi się o gminy wiejskie — sam Pan Starosta, przeto zechce Pan czuwać nad tem, aby wybór komisyi odbył się najlegalniej. Rzeczą Pańską będzie pilnie baczyć, aby w skład komisyi wchodzili reprezentanci wszystkich partyj, biorących udział w wyborze. Gdyby wyborcy wybrali członków komisyi tylko z jednej partyi, będzie obowiązkiem pańskim powołać do komisyi członków z innych partyi.

Analogicznie zastować należy ten sposób postępowania przy ukonstytuowaniu się komisyi wyborczej przy wyborze posła z gmin miejskich i z kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej.

ad 6). Ponieważ wybory do Sejmu krajowego są jawne, a § 35 ord. wyb. sejm. postanawia wyraźnie, że „karty legitymacyjne wysłane wyborcom uprawniają do wstępu do oznaczonego lokalu wyborczego i mają służyć za wezwanie do jawienia się bez żadnego dalszego zaproszenia w oznaczonym na nich dniu i o wyznaczonej godzinie dla przedsięwzięcia wyboru" — przeto do sali, w której odbywa się głosowanie, powinna być dopuszczoną przynajmniej taka część wyborców, jaka w lokalu tym ze względu na jego rozmiary może się pomieścić. Przy dopuszczaniu tych wyborców należy przestrzegać, aby żadne stronnictwo nie było faworyzowane.

Z powyższego wynika nadto, że puszczanie wyborców pojedyńczo do lokalu wyborczego dla oddania głosu sprzeciwiałoby się wyraźnemu postanowieniu ustawy.

ad 7) Aby zapobiedz wpływaniu na wyborców w lokalu wyborczym albo wręcz ich teroryzowaniu, nie wolno wpuszczać do lokalu wyborczego niewyborców i należy czuwać, aby jedni wyborcy na drugich nie wywierali nacisku, lecz aby każdy wyborca swobodnie głos swój oddał. Urzędnicy, przeznaczeni do czuwania nad porządkiem w lokalu wyborczym, mają pomagać panom starostom jako komisarzom wyborczym w utrzymaniu legalności wyboru, a bezwarunkowo wstrzymać się od jakiegokolwiek wpływania na wyborców.

ad 8) Akt wyboru powinien odbywać się w jednym ciągu, bez przerw na śniadania lub t. p.

ad 9) Postanowienia §§ 29 i 36 ord. wyb. sejm. o „przygotowanych listach, względnie spisach głosowania" tłumaczono w niektórych starostwach w ten sposób, że do tych wykazów głosowania wpisywano z góry wszystkich wyborców, a następnie przy głosowaniu wpisywano przy odnośnym wyborcy, na kogo on, jako na wyborcę, względnie posła głosuje. Wskutek tego w wykazach głosowania było wiele luk przy tych wyborcach, którzy do wyboru się nie jawili, a okoliczność ta dawała powód do skarg, iż wykazy te następnie uzupełniano w sposób karygodny. Aby tego rodzaju zarzutom bezwarunkowo zapobiedz, należy do wykazów głosowania wpisywać wyborców w miarę, jak się zgłaszają do oddania głosu. Przez to uniknie się z jednej strony zarzutu karygodnego uzupełniania wykazu głosowania, a z drugiej strony będzie się mieć łatwiejszą kontrolę przy obliczeniu oddanych głosów.

Zwracam dalej uwagę panów starostów na to, że postanowienia ustawy z 26 stycznia 1907 dz. p. p. nr 18, dotyczące ochrony swobody wyborów, obowiązują także względem wyborów do Sejmów krajowych. Należy się przeto z tymi postanowieniami jak najdokładniej obznajomić i przed przystąpieniem do wyborów zwrócić jeszcze osobno uwagę wyborców na tę ustawę, której najważniejsze postanowienia będą stosownie do przepisu jej § 20 wydrukowane na odwrotnej stronie legitymacyj wyborczych.

Liczę stanowczo na to, że panowie starostowie zrozumieją moje intencye, podyktowane potrzebą utrzymania dobrej sławy władz administracyjnych, zastosują się ściśle do powyższych wskazówek, pouczą w tym kierunku podwładnych urzędników i dołożą usilnych starań, aby obecne wybory do Sejmu zostały przeprowadzone bezwarunkowo legalnie. Za to czynię panów starostów osobiście odpowiedzialnymi.

Wreszcie zechcą panowie starostowie zalecić najusilniej podwładnym urzędnikom, aby do żadnych komitetów wyborczych bezwarunkowo nie należeli".

C. k. namiestnik: *Korytowski.*

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 3 czerwca.

(Jeszcze sprawa Redla. — Tragikomedya 14 lat. — „Mocny człowiek". — Podłoże szpiegostwa. — Wybuch na Steinfeldzie. — Wagony z materyałami wybuchowemi. — Sprawozdania o drożyźnie).

(x) Europejski skandal Redla wyparł tutaj wszystkie sprawy z dyskusyi publicznej. Wszyscy mówią o tym oficerze, którego nikczemność wprawiła w osłupienie nawet obojętną wobec tej sprawy zagranicę. Roztrząsano tragizm ostatnich godzin jego życia — a tymczasem nie tyle te godziny, jak raczej szereg poprzednich 14 lat jest wysoce zajmujący pod względem psychologicznym. Zdemaskowany w ostatniej chwili z błyskawiczną prawie szybkością Redl przez lat 14 nosił spokojnie przeróżne maski: oficera o świetnych — jak się wyrażały źródła urzędowe — zdolnościach, a zarazem szpiega — szefa sztabu generalnego, a zarazem zdrajcy państwa i armii, tudzież denuncyanta swoich kolegów — ozdobiona orderami podpora tronu, a równocześnie nikczemnik — stróż tajemnic wojskowych i sprzedawczyk.

Przez lat 14 nosił spokojnie owe maski, że pominiemy jego prywatne wykolejenia. Przecież ten człowiek żył chyba jeżeli nie w ciągłej trwodze, bądź co bądź z powracającą falą myśli, że każdej chwili runąć może misterny budynek jego zdrady. Trudno sobie wyobrazić, jak można żyć w podobny sposób przez tyle lat, jak można odgrywać tak długo taką tragikomedyę. Trzeba do tego bajecznej energii, nerwów ze stali, głowy, nie ulegającej ani na chwilę żadnemu zawrotowi. Redl pracował intensywnie dla swojego korpusu jako szef sztabu generalnego, pracował niemniej intensywnie dla „obcego mocarstwa", a równocześnie bawił się w sposób, który sam już wystarcza, ażeby pogrążyć w prostracyi dosyć nawet silnego mężczyznę.

Redl był „mocnym człowiekiem". A jednak ślady psychicznych burz pozostały w nim. Odkrył je lekarz, który dokonał sekcyi zwłok i stwierdził rozszerzenie aorty i zapalenie serca. W tym człowieku mocnym fala krwi pod parciem namiętności rozsadzała naczynia. W chwili agonii moralnej stracił wreszcie moc i skreślił kilka słów, prosząc o „pobłażanie".

Odbywa się straszny sąd nad pamięcią jego — ciągłe piętnowanie osoby nieobecnej. Sit tibi. Ale to jedno trzeba powiedzieć, że zbrodnie Redla powstały na podłożu, stworzonem przez samą armię. Wśród pląsawicy szpiegostwa i kontrszpiegostwa kosztem setek tysięcy milionów uprawiał Redl swoje rzemiosło, podobnie jak Aziew uprawiał swoje pośród pląsawicy teroru rewolucyjnego i kontrteroru rządowego. Są to sprawy, po których myją ręce ludzie, zmuszeni z obowiązku do ich dotykania. Redl rąk nie mył — poszedł w innym kierunku. Etyka mści się czasami nawet w sprawach, od których bywa usuwana, gdy chodzi o interesa państw.

Przejdźmy do innej sprawy, którą zajęła się tutejsza prasa, a która ma ogólniejsze znaczenie. Niedawny wybuch prochu, który na Steinfeldzie zniszczył jeden z licznych tam budynków wojskowych, zwrócił uwagę na umieszczanie w pobliżu osad ludzkich, magazynów i fabryk materyałów wybuchowych. Ludność jest narażona skutkiem tego na ciągłe niebezpieczeństwa. Mieszkańcy miasta Wiener Neustadt i wsi położonych koło Steinfeldu są zaniepokojeni wspomnianym wybuchem, nie zapomnieli bowiem o wielkiej katastrofie wybuchu z roku ubiegłego. Kraków pamięta podobną katastrofę z powodu wybuchu nabojów w magazynie na Krzemionkach. Prasa tutejsza domaga się od ministerstwa wojny środków zaradczych, aczkolwiek jedynym radykalnym środkiem byłoby budowanie fabryk i magazynów ze środkami wybuchowemi w miejscach odludnych.

Jednakże przy tej sposobności należy wspomnieć jeszcze o innych faktach. Oto przez cały czas przesilenia można było na stacyach kolejowych widzieć wagony z czerwonemi napisami: „Wybuch łatwy!" Instrukcya drukowana, umieszczona obok napisu, powiada, że takie wagony nie mogą być przyprzęgane do pociągów osobowych. To chyba rozumie się samo przez się. Ale ta sama instrukcya powiada, że podobne wagony w razie braku pociągu towarowego można przyprzęgnąć do pociągu mieszanego, wiozącego towary i podróżującą publiczność. Czy wolno narażać ludzi na tak niebezpieczne towarzystwo, nie uwiadamiając ich nawet o niem. Sprawą tą powinny zająć się powołane czynniki bez zwłoki.

Podczas długich dni letnich mogą obecnie Wiedeńczycy bez kosztów na światło studyować zajmujące rzeczy w statystycznem sprawozdaniu o środkach żywności bez mięsa, a mianowicie o ich cenach w okresie od r. 1901 do 1912. Dopiero to urzędowe sprawozdanie wykazuje w całej pełni, jak katastrofalnie podrożały niezbędne środki żywności. Damy tutaj kilka przykładów.

W r. 1901 kilogram grochu kosztował 20 do 48 halerzy zależnie od pory roku, w r. 1912 cena tego artykułu wynosiła w czerwcu 40 hal. do 80 h, w grudniu 40 do 70 h. Kilogram ryżu kosztował w 1901 r. 32 do 80 halerzy, obecnie cena podniosła się o kilkanaście na sto. Zwyczajna mąka kuchenna podrożała znacznie. Kilogram jej w roku 1901 kosztował 24 do 34 halerzy, obecnie 44 h. do 1 korony. Chleb i bułki podrożały także, a równocześnie zmniejszyła się ich waga.

W r. 1901 kilogram ziemniaków kosztował 6 do 8 halerzy, obecnie 10 do 16 h. Są to najtańsze, tak zwane okrągłe ziemniaki. Za ziemniaki „rogalski" trzeba teraz płacić dwa razy tyle jak w roku 1901. Kilogram tłuszczu wieprzowego, który kosztował dawniej 1 K 12 h. do 1 K 52 h. — kosztuje obecnie 1 K 84 h. do 2 K 40 hal. Cena masła wynosiła w 1901 r. 1 K 60 h. za kilogram, obecnie 2 K 20 h. do 4 K 80 h.

Sądzono, że w r. 1911 nastąpiło przesilenie w drożyźnie i nastąpi spadek cen. Konsumenci pomylili się. Ceny niezbędnych artykułów żywności idą w górę, a jakość owych artykułów bywa często pośledną.

Kronika powstania 1863-64 roku.

4 czerwca.

Kowalkowski, grasujący z 30 towarzyszami po Lipnowskiem pod pseudonimem „Franciszka", otoczony przez Dukmasowa pod wsią Kołowy (Pł.) ginie z 6 ludźmi, 12 dostaje się do niewoli, a reszta uchodzi.

Kronika.

Kraków, 4 czerwca.

Z kroniki meteorologicznej. Wczoraj mieliśmy dzień upalny, który okupiony został przez Krakowian obfitymi potami i ogromnem piciem wody sodowej, wogóle pochłanianiem płynnych i stałych chłodników. Ci, którzy wstają rano, sądzili dzisiaj jeszcze około godz. 6-tej, że znowu będziemy mieć dzień upalny. Tymczasem wkrótce temperatura ochłodziła się, a równocześnie spadł krótko trwający, ale ulewny deszcz.

Powiadają powszechnie, że tegoroczne lato będzie upalne i burzliwe. Co się to sprawdzi, zobaczymy, zaś na razie notujemy tylko, że są znaki na ziemi i na niebie, uzasadniające powyższą przepowiednię. Wprawdzie znaki owe pojawiają się nie u nas, ale my też nie chcemy twierdzić na wzór Węgrów, że po za nami nie ma świata. I tak w miasteczku wirtemberskiem Plockingen burza się rozszalała, że łamała drzewa jak zapałki. Z publiczności, znajdującej się na dworcu kolei, kilka kobiet i dzieci obaliła burza na ziemię. Kilkanaście wagonów zostało przewróconych, a wiatr wydzierał podróżnym z rąk paczki i unosił je z sobą. Dwa kominy fabryczne runęły i uszkodziły sąsiednie budynki, w komplecie budynków szpitalnych drewniany barak został obalony. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zdarzyły się tylko lekkie uszkodzenia ciała. Nad Lizboną i okolicą szalała również burza, która poczyniła pewne szkody.

Co do upałów w podajemy następujące dane: Wczoraj notowano w Wiedniu na miejscach słonecznych 35·6 stop. Celsiusza powyżej zera. Doniesienia poniedziałkowe przyniosły z rozmaitych miast zajmujące dane. I tak Petersburg miał 17·3 stop., Warszawa 16·8 st., Kijów 15·1 st., Paryż 11 st., Hamburg 17 st., Praga 19·2 st., Budapeszt 20·6 st., Florencya 21·8 st., Rzym 19·6 st., Neapol 21·6 stopni.

Czterdziestolecie Tow. Tatrzańskiego. W bieżącym roku mija lat 40, jak, dzięki inicyatywie kilku miłośników Tatr, powołane zostało do życia Towarzystwo Tatrzańskie. Obok pierwszych pionierów Tatr, ś. p. dra Tytusa Chałubińskiego i księdza Stolarczyka, stało się ono pierwiastkiem, który przez lat 40, mimo skromnych środków, niósł w Tatry niezmordowanie kulturę polską, owianą szczerą miłością i przywiązaniem do tego najpiękniejszego zakątka ziem polskich i siłą rzeczy stało się też ono naturalnym wykładnikiem uczuć całego społeczeństwa polskiego, a poniekąd ideowym gospodarzem tatrzańskiego „parku narodowego". Owocną działalność Towarzystwa ilustruje fakt, że przez 40 lat swego istnienia włożyło ono prawie milion koron w swoje cele, milion, zebrany rocznemi wkładkami członków i skromnemi subwencyami kraju.

W dniu 28 czerwca o godzinie 4 po południu urządza Towarzystwo Tatrzańskie obchód jubileuszowy w auli uniwersytetu Jagiellońskiego z następującym programem: 1) Przemówienie prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego prof. dra Szajnochy; 5) Pogląd na przyszłe zadania Towarzystwa Tatrzańskiego, przez przewodniczącego sekcyi Ochrony Tatr prof. dra Jana Pawlikowskiego; 3) Ogłoszenie nazwisk nowo mianowanych członków honorowych Towarzystwa Tatrzańskiego; 4) Przemówienia delegatów pokrewnych towarzystw.

Spodziewany jest liczny zjazd gości z kraju i z pod zaborów.

Z krak. Koła Tow. naucz. szkół wyższych. Posiedzenie sekcyi pedagogicznej odbędzie się we czwartek 5 czerwca w sali II. szkoły realnej, ulica Graniczna 10, I. piętro, o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym referat prof. Aleksandra Jaworskiego: „Próby pomiaru inteligencyi dzieci wedle skali mierniczej systemu Binet-Simon, jako wstęp do badań psychopedagogicznych. Experymenty na dzieciach i objaśnienia". Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

Związek ekonomiczny urzędników. W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego dra Zawadzkiego, złożył obszerne sprawozdanie z funduszów Związku za rok 1912 p. Szczęsny Turowski.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Doerman, Skąpski, Kowalski, Łapicki, Heinrich, Derechowski, dr Sikorski, Żukrowski, Spannbauer, Hałatkiewicz. Wyjaśnień udzielali przewodniczący i sprawozdawca. Mowcy wyrażali uznanie dla pracy Związku. Prof. Nycz zarzucał Tow. zaliczkowemu urzędników zbytnią biurokratyczność w urzędowaniu.

Ważną sprawę budowy domu dla Związku urzędników, profesorów i nauczycieli referował prezes dr Zawadzki. Dom własny będzie trwałą podstawą przyszłego rozwoju Związku. Żeby odpowiadał celowi znajdować się winien, ile możności, w centrum miasta. Po dyskusyi uchwalono: 1) wnieść petycyę do Rady m. o odstąpienie Związkowi ekonomicznemu gruntu na dogodnych warunkach (podobnych, jak Izbie rękodzielniczej); 2) polecono wydziałowi, aby opracował plan finansowy i przyspieszył zbieranie funduszów na budowę domu.

P. Górka referował sprawę podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników, żądając zrównania tego dodatku z oficerskiem kwaterowem, które jest wyższe np. w Krakowie w VIII randze o 932, a w XI randze o 420 koron. Następnie domagał się poczynienia kroków, celem wprowadzenia tak zw. systemu trójkowego w trzech najwyższych rangach urzędników sądowych, który w Wiedniu dawno został zaprowadzony, a w Galicyi, mimo przeciążenia pracą, nie może się doczekać urzeczywistnienia.

W uzupełniających wyborach wybrano wiceprezesami pp. Andrzeja Bajdę i dra Władysława Wasunga; członkami wydziału: Klaudyusza Dębickiego, Antoniego Doermana, Józefa Halucha, Jana Łuniewskiego, dra Jana Nowickiego, dra Maryana Starzewskiego, Izydora Sztaudyngera, dra Adama Szczerbę, jako zastępcę dra Stanisława Sikorskiego.

Z wystawy Związku artystów. W ostatnim dniu wystawy w pawilonie architektury t. j. w ubiegłą niedzielę, zakupiono jeszcze Stanisława Radziejowskiego obraz olejny p. t. „Chłop i bieda", oraz Jana Rembowskiego rysunek węglem p. t. „Matka z dzieckiem".

Z Instytutu muzycznego. Instytut muzyczny urządza w dniach 4, 5 i 6 b. m. trzy popisy publiczne w sali Starego Teatru. Program pierwszego popisu (4 b. m.) obejmuje wyłącznie utwory solowe, program drugiego utwory kameralne. Utworom zawartym w programie trzeciego popisu towarzyszyć będzie orskiestra wojskowa, pod batutą kapelmistrza. W trzecim popisie, którego dochód przeznaczył Instytut w całości na cel dobroczynny, produkować się będą klasy gimnastyki rymicznej. Interesujący ten popis zamyka 6-miesięczny kurs gimnastyki rytmicznej, nauki, wprowadzonej w zakres nauczania przez krakowski Instytut w charakterze próbnym w bieżącym roku szkolnym.

W prywatnem gimnazyum żeńskiem H. Strażyńskiej (z prawami szkół publicznych) egzamina prywatne i wstępne (do kl. I) odbędą się w dniach 16 i 26 b. m. Wpisywać się można codzień rano i po południu (Franciszkańska 1).

Biuro porady dla kobiet pod nazwą „Gościna", kierowane dotąd przez tymczasową komisyę organizacyjną, otrzymało stały zarząd, w skład którego weszły panie: Maurycowa Straszewska, jako przewodnicząca, dr Marya Strehlówna, sekretarka i Wanda z Mayów Teleśnicka, skarbniczka. Biuro mieści się przy ulicy Straszewskiego L. 25, I. p., oficyna; godziny urzędowania od 9—1 i od 3—5 z wyjątkiem niedziel i świąt.

W stow. nauczycielek zapowiedziany na jutro odczyt Aleks. Jaworskiego odbędzie się w piątek o godz. 6 po południu.

„Swięto wiosny", koncert 600 dzieci, odbędzie się w sobotę w teatrze miejskim o godzinie 4 i pół po południu, nie o 2 i pół, jak mylnie wczoraj wydrukowano.

Zakończenie roku szkolnego w I. szkole handlowej uzupełniającej żeńskiej odbyło się 1 b. m. Kierownik szkoły, p. Horowski, wyraził podziękowanie instruktorowi Stow. przem. p. W. Ostrowskiemu za opiekę nad tą szkołą. Radca miejski, p. Stefan Iglicki, podziękował kierownikowi i gronu nauczycielskiemu za pracę nad młodzieżą handlową. Uroczystość zakończono rozdaniem świadectw, nagród i prac piśmiennych.

Wyścigi cyklistów. W nadchodzącą niedzielę odbędą się na szosie mogilskiej wyścigi cyklistów, urządzone staraniem krakowskiego klubu cyklistów i motorzystów. Biegów będzie siedm na przestrzeni: 3, 4, 6, 8 i 10 klm. Wpisowe do biegów po 2 K 50 h i 3 K od siodła przyjmują firmy: Karol Jarosz, Rynek 41 i E. Kluska, ulica Grodzka 63 do soboty 7 b. m. włącznie. Wyjazd z przed klubu, ulica Loretańska 6, o godzinie 1 i pół po południu. Początek wyścigów o godzinie 2 i pół po południu. Start przy rogatce mogilskiej za ulicą Lubicz.

Ciągnienie losów „Burs i sanatoryów" Związku urzędników kolejowych w Galicyi nie odbyło się w oznaczonym terminie w r. b., gdyż, jak donosi komitet, udało mu się uzyskać przedłużenie terminu losowania na rok 1914.

Znaleziony czek na 1000 koron. Wczoraj na plantach Dietlowskich znalazł p. Aleksander Fränkel czek na 1000 K banku wiedeńskiego „Union" i złożył go w dyrekcyi policyi.

Z sali sądowej. Dziś przed sądem przysięgłych odbywa się rozprawa przeciw 32-letniemu Stanisławowi Łowczyńskiemu, rodem z Krakowa. Rozprawie przewodniczy radca Federowicz, oskarża prokurator Sozański, oskarżonego broni dr Ostrowski. Stanisław Łowczyński dopuścił się gwałtu na Maryi Dąbrowskiej. Dąbrowska jest ułomną i na umyśle upośledzoną. Łowczyński, przesłuchiwany na rozprawie do czynu się przyznaje. Na okoliczność tego czynu przesłuchiwano także Annę Dąbrowską, matkę jej i Adama Smolika, którzy zeznają na niekorzyść Łowczyńskiego.

Przysięgli na pytanie główne w kierunku zbrodni, odpowiedzieli 12 głosami: nie. Trybunał wydał wyrok uwalniający. Łowczyńskiego wypuszczono na wolność.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem, aresztowano w jednym z hoteli na Kazimierzu podejrzanego człowieka, który podczas przesłuchania w aresztach „pod telegrafem", twierdził, że nazywa się Zygmunt Śmigalski i przybył z Paryża. W zeznaniach jednak podaje sprzeczne szczegóły i mówi także, że pochodzi z pod Kalisza w Królestwie Polskim. Przy Śmigalskim znaleziono 600 franków

w 20-to frankówkach złotych, z których pochodzenia nie może się wytłumaczyć.

Ogień kominowy. Wczoraj o godz. 8 wieczorem zawezwano straż pożarną na ulicę Wielopole l. 9, skąd wydobywał się silny ogień z komina. Straż przybyła wraz jednego plutonu i w kilku minutach ogień zlokalizowała.

Fałszerz pieniędzy. Jak już donosiliśmy, policya krakowska, aresztowała przed miesiącem 34-letniego Ludwika Piasińskiego, rodem z Krakuszowic pod Bochnią, który w Krowodrzy trudnił się fałszowaniem pięciokoronówek. Aresztowany znajduje się teraz w sądzie krajowym karnym, gdzie śledztwo w sprawie tej prowadzi dr Tadeuschlag. W czasie śledztwa okazało się, że Piasiński na wielką skalę fałszował pieniądze, czego dowodem jest znalezienie na strychu domu, w którym mieszkał, blaszanej miseczki i moździerza ze śladami topienia ołowiu i formy z mydła, która służyła prawdopodobnie do odbijania pieniędzy.

Piasiński z początku nie przyznawał się do fałszowania monet, ale badany poraz drugi, tłomaczył się wykrętnie, że znalezione przy nim fałszywe pieniądze wygrał w karty, a przybory przyniósł z fabryki, gdzie swego czasu pracował. Z zachowania się jednak jego odnosi się wrażenie, że jest on wytrawnym i sprytnym fałszerzem monet i nie ulega wątpliwości, że pieniądze on podrabiał i ma wspólników, lecz ich zdradzić nie chce.

Z kraju.

Tarnów, 3 czerwca. (Z „Sokoła". — Ucieczka z domu rodziców.)

Pod przewodnictwem p. Bujnowskiego odbył się zjazd delegatów drugiego okręgu sokolego przy udziale 52 delegatów, reprezentujących 18 gniazd. Sprawozdanie z działalności za rok 1912 przyjęto do wiadomości, udzielono absolutoryum, poczem szczegółowo omawiano zlot doraźny, który ma się odbyć 6 lipca b. r. we Lwowie i organizacyę stałych drużyn sokolich. Wylosowani członkowie wydziału pp.: Braun (Dąbrowa), Dubelski (Tarnów), Michałowski (Grybów) i Wierzbicki (Tarnów) zostali ponownie wybrani, poczem odbyło się posiedzenie wydziału celem ukonstytuowania się. Drugim wiceprezesem i sekretarzem został wybrany Wierzbicki, skarbnikiem i gospodarzem Chciuk. Do okręgowej komendy stałych drużyn sokolich weszli Bujnowski, Braun i Dubelski. Grono nauczycielskie okręgowe stanowią Dubelski (naczelnik), Bieda i Langer (zastępcy), Rozwadowski (naczelnik drugiej dzielnicy), Weryński z Mielca, Radonłowicz z Pilzna, Zając i Klocek z Tarnowa. Do komisyi rewizyjnej wybrano: Sękowskiego (Nowy Sącz), Żeglenia (Pilzno) i Nowaka (Tarnów).

Sprawozdanie kasowe okazało 1000 kor. oszczędności, które postanowiono przeznaczyć na subwencyonowanie gniazd na zlot związkowy.

W połowie ubiegłego miesiąca wydaliła się z Łękawicy małoletnia Helena Fischhofówna. Miejsce jej pobytu, pomimo poszukiwań, jest nieznane. — W aferze tej uwięziono Józefa Chwistka i jego matkę Maryę, zachodzi bowiem przypuszczenie, że oboje wiedzą o schronieniu Fischhofówny, która po przejściu na wiarę katolicką miała wyjść za Chwistka.

Wiśnicz stary, 3 czerwca. — Staraniem grona nauczycielskiego odbyła się u nas 1. b. m. uroczystość sześciolecia konstytucyi 3-Maja. Z pod szkoły ruszył pochód do kościoła, gdzie odbyło się nabożeństwo, poczem odbyło się przed szkołą zebranie, na którem przemówił o rocznicy p. Fortuna z Wiśnicza nowego. Następnie odśpiewała dziatwa szkolna pod kierunkiem p. Kaszubowej kilka pieśni polskich, przeplatanych deklamacyami. Na zakończenie przemówił włościanin p. Bieniss.

Ze świata.

Widmo „rewolucyi" polskiej. Donosiliśmy niedawno o policyjno-sądowej wyprawie do Kościanek w Księstwie Poznańskiem, gdzie przeprowadzono rewizyę w dworze p. Hulewicza w poszukiwaniu za bronią i amunicyą. P. Hulewicz zażądał w sądzie we Wrześni podania powodów zarządzenia rewizyi. Na to otrzymał z królewskiego sądu okręgowego we Wrześni następujące charakterystyczne pismo, które warto uwiecznić:

„Właścicielowi dóbr rycerskich, p. Hulewiczowi z Kościanek podaje się na wniosek jego do wiadomości, że rewizyę w mieszkaniu jego i innych ubikacyach w dniu 27 maja zarządzono, ponieważ zwraca się przeciwko niemu podejrzenie, że popełnił następujące karygodne czyny, na które rewizya miała znaleźć dowody.

a) Podburzanie do gwałtów różnych klas ludności w sposób zagrażający pokojowi publicznemu — § 130 kodeksu karnego.

b) Uczestniczenie w organizacyi, mającej na celu udaremnienie zarządzeń administracyi lub środków zastosowania prawa — § 129.

c) Uczestniczenie w związku, którego istnienie, statut lub cel mają być zachowane w tajemnicy przed władzami, albo w których przyrzeka się posłuszeństwo nieznanym przełożonym — § 128.

d) Gromadzenie tajemne broni i amunicyi — § 360, ust. 2.

e) Tworzenie bezprawne gromady zbrojnej."

W świetle tego dokumentu p. Hulewicz jest najniebezpieczniejszym spiskowcem, zagrażającym całemu państwu pruskiemu.

Sądy pruskie i obchód styczniowy. W Poznaniu w przygotowaniu obchodu styczniowego odbyło się na kilka dni przed obchodem zebranie prywatne celem zorganizowania sprzedaży kwiatków przez panie po składach. — Jak wiadomo, policya wówczas [illegible] je za publiczne, [illegible] zała je [illegible] sąd okręgowy [illegible] mandatem karnym nałożył na p. Karola Rzepeckiego, jako organizatora zebrania, karę trzech tygodni więzienia, a na panią Stanisławową Rzepecką karę 120 marek. P. Antonina Tuchodzieska skazana została przez sąd pruski w Poznaniu na 12 dni więzienia za urządzanie polskich „pogadanek dla matek". Sądy w pogadankach tych dopatrzyły się zakazanego paragrafu [illegible] w stolicy Wielkopolski [illegible].

Echa sprawy Macocha. W więzieniu piotrkowskiem zmarł Żebrowski, skazany przed rokiem na roboty ciężkie za współudział w zabójstwie. Żebrowski znany był, jako starający się o rękę Heleny Krzyżanowskiej, później kochanki Macocha.

Czesi w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Podług urzędowego spisu z roku 1910 mieszka w Wiedniu 98.000 Czechów, w rzeczywistości jest ich blisko 250.000. Opanowują oni wszystkie rzemiosła, a liczba czeskich uczniów w rzemiosłach zaczyna już przewyższać niemieckich. I tak do wiedeńskiej szkoły uzupełniającej dla krawców uczęszcza 927 niemieckich, a 2283 czeskich praktykantów, do szkoły uzupełniającej dla szewców chodzi 927 Niemców, a 1131 Czechów. I tak jest w każdej ze szkół uzupełniających w Wiedniu, skutkiem czego wszechniemieckie dzienniki rozpaczają nad slawizacyą stolicy.

Konferencya Ligi słowiańskich związków kolejarskich w Pradze, w której brali udział jako delegaci galicyjskiego związku urzędników pp. Krzysztofowicz i Wiktor we Lwowa, oraz Nycz z Krakowa, powzięła w maju b. r. nader ważne uchwały. Przedewszystkiem założono bardzo ostry protest przeciw praktykowanemu obecnie przez ministerstwo systemowi oszczędnościowemu, na mocy którego pensyonuje się przedwcześnie niewysłużonych starszych funkcyonaryuszów kolejowych, uniemożliwiając im przez to awans do należnych im wyższych poborów. Następnie uchwalono jak najusilniej wystąpić w obronie żądań w sprawie wypłaty reszty 38 milionów koron, uchwalonych przez Izbę poselską, na poprawę bytu kolejarzy w ramach memoryału, wniesionego przez Ligę w ubiegłym roku do ministerstwa i parlamentu. Po poddaniu dokładnej rewizyi stosunku Ligi słowiańskiej do Koalicyi narodowej i ustaleniu programu prac Ligi na rok bieżący, omówiono główne punkty programu przyszłego zjazdu manifestacyjnego Ligi w Krakowie w r. 1914. Wreszcie powzięto kilka ważnych uchwał taktycznych, natury poufnej.

Lekarstwo na chorobę morską. Niedawno wyruszył do Tunisu i Sycylii parowiec austryackiego „Lloydu", wiozący członków tak zwanej podróży uniwersyteckiej. Podróże podobne odbywają się corocznie, a biorą w nich udział słuchacze uniwersytetu wiedeńskiego pod przewodnictwem grona profesorów. Na parowcu, który wiózł tegoroczną wycieczkę uniwersytecką, obowiązki lekarza okrętowego pełnił dr Przibram, czyniąc podczas podróży studya nad chorobą morską. U wszystkich osób, skłonnych do tej choroby, występowały takie objawy, jak pocenie się rąk, zgaga, tudzież silna pobudliwość oddechowa. Dr Przibram rozróżnia skłonność somatyczną do choroby i wpływy psychiczne. Podczas jazdy najniespokojniejszej chorowało 80% podróżnych. Z tych, którzy byli najbardziej odpornymi, największy kontyngent dostarczyli ludzie, liczący ponad 40 lat życia. Dr Przibram twierdzi, że istnieje obok odporności względnej odporność bezwzględna wobec choroby morskiej. Odporność bezwzględna pochodzi z przyzwyczajenia u wielu osób. Natomiast bywają marynarze, jak admirałowie Nelson i Tegetthoff, którzy całe życie chorowali na chorobę morską. Przez odpowiednie leżenie, zwłaszcza na plecach, można zmniejszyć chwilową skłonność do choroby. Przy wielkiej pobudliwości daje dobre wyniki atropina. Dr Przibram stwierdził, że jeden z podróżnych, bardzo wrażliwy, dwa razy mimo wszystkich fal uchronił się od choroby morskiej przez atropinę. Pierwsze wstrzyknięcie zrobił dr Przibram z 1 miligramu „atropinum sulfuricum". Skutek był zupełnie pomyślny.

Austryacki monopol tytoniowy operuje obecnie — jak wynika z zestawień statystycznych dyrekcyi tytoniowej — z zyskiem 200 proc. W r. 1912 czysty dochód z monopolu tytoniowego wyniósł 229 milionów koron. Austryacki monopol tytoniowy jest zupełny: obejmuje uprawę, przeróbkę i sprzedaż tytoniu. Przy uprawie tytoniu w Galicyi i na Bukowinie w Tyrolu i Dalmacyi, pracuje 54.000 ludzi, którzy za dostarczony tytoń otrzymują ogółem 5 milionów koron. Za 40 milionów koron nabywa Austrya rocznie tytoniu zagranicznego z Turcyi, Brazylii, Manili, Hawany, Kuby i t. d. Przeróbką surowca zajmuje się w Austryi 30 fabryk, które rocznie produkują 1300 milionów cygar, 6 miliardów papierosów, 250.000 podwójnych cetnarów tytoniu do palenia i 11.000 cet. tabaki. Obecnie austryacki monopol tytoniowy wyrabia 39 sort cygar i 23 papierosów, 28 gatunków tytoniu i 24 gatunki tabaki. Monopol tytoniowy zatrudnia 750 urzędników, 450 sług i 40.000 robotników, w tej liczbie 86 proc. kobiet.

Największy zbyt z cygar mają t. zw. „krótkie", dalej „portoriko" i „kuba", z papierosów idą na pierwszem miejscu „sporty" (2 miliardy sztuk), „węgierskie" (1300 milionów sztuk), „drama" i „memfisy".

Zmarli:

W Warszawie zmarł, przeżywszy lat 60, ceniony artysta-malarz, Jan Owidzki. Urodzony w Warszawie w roku 1852, kształcił się początkowo w Warszawie, a następnie w Monachium. Z większych jego obrazów znane były „Przerwany pojedynek", „Votum", Echo" i wiele innych. Przez czas dłuższy zasilał swemi pracami „Kłosy" „Tygodnik ilustrowany".

Składki. Na Dar grunwaldzki złożyło grono nauczycielskie gimnazyum bocheńskiego 27 K zamiast wieńca na grób kolegi ś. p. Władysława Woyczyńskiego.

Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie udziela informacyj w sprawie posad dla kandydatów adwokackich. Zgłoszenia pod adresem; dr J. Bross w kanc. adw. dr Z. Marka ul. Wiślna 8.

Stow. podróżujących kupców w Krakowie urządza 4 dniową wycieczkę do Wiednia na wystawę „Adria" (od 19 do 23 b. m.). Koszta wycieczki 32 K. Zgłoszenia tylko do 8 b. m. w sekr. stow. Dietlowska 31. Telef. 2030 (VIII.) Liczba uczestników ograniczona.

Z kalendarza. We środę 4 czerwca: Franciszka i Saturniny; we czwartek 5 czerwca: Bonifacego, Faust. i Zeneidy; w piątek 6 czerwca: Norberta i Pauliny.

Wschód słońca dnia 4 czerwca o godzinie 3 minut 36; zachód o godzinie 7 min. 41; długość dnia godzin 16 m. 05.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 3 czerwca termometr doszedł od + 14·9 do + 28·2 Cels.; barometr podnosił się.

Dnia 4 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 746·5 mm., termometru + 19·3 Cels.; — cisza.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 17·0, najniższa — 8·3 Cels. — Ciśnienie powietrza 695. Wiatru nie ma.

Prognoza: przeważnie pogoda, skłonność do burz.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We środę: po raz pierwszy „Kuglarz".
We czwartek: „Wróg kobiet".
W piątek: „Kuglarz".
W sobotę: „Hrabia Luksemburg".
W niedzielę po poł.: „Manewry jesienne"; wieczór: „Kuglarz".
W Poniedziałek: po raz pierwszy „Grigri".
We wtorek: „Bal maskowy". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
We środę: „Grigri".
We czwartek: „Eugeniusz Oniegin". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
W piątek: „Grigri".
W sobotę: „Faust". Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Opera i operetka Lelewicza.

Tarnów. 5 czerwca „Ptasznik z Tyrolu"; 6 czerwca „Cnotliwa Zuzanna"; 7 czerwca „Miłość cygańska"; 8 czerwca „Traviata".

Nowy Sącz. 10 czerwca „Ptasznik z Tyrolu"; 11 czerwca „Cnotliwa Zuzanna"; 12 czerwca „Miłość cygańska"; 14 czerwca „Violetta"; 15 czerwca „Wróg kobiet".

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Cyd".
W piątek: „Wielki Fryderyk".
W sobotę: „Wieczór trzech króli".
W niedzielę po poł.: „Tajemniczy Dżems"; wieczór: „Legion".

Dział ekonomiczny.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności Kraków, 3 czerwca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 21·— do 22·30; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 18·40 do 19·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 16·60 do 17·60; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od 19·— do 19·80; owies na paszę od —·— do —·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·40 do 20·30; tatarka od 19·60 do 21·—; groch 24·50 do 35·—; fasola od 23·50 do 51·—; soczewica od 44·— do 46·—; wyka od 20·— do 23·—; siano zwyczajne od 7·20 do 9·20; koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20; słoma od 4·— do 4·60; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 64·— do 70·—; kminek holenderski od 80·— 84·—; koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 140·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 44·— do 50·—; esparsetta 0—·— do 0—·—; ziemniaki od 6·— do 7·—; jaja za kopę 3·40 do 3·90; masło za 1 kilogram 2·30 do 2·60; ser za 1 kilogram 0·40 do 50·—; mleko zbierane za 1 litr —·16 do —·20; mleko niezbierane od 24·— do —·26.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3 czerwca.

Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 19, cieląt 136, owiec i kóz 0, nierogacizny 311; razem 466 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje z paszy od —·— do 0—·—, buhaje chude — do —; woły od —·— do 0—·—; krowy —·— do —; jałownik —·— do —·—; cielęta —·— do —·—; nierogaciznę tuczną 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę 164·— do 184·—; węgierską po 0—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 140·— do 186·—; woły z paszy od 0—·— do 0—·—; krowy od 180·— do 252·—; jałówki od 160·— do 240·—; cielęta od 29·— do 69·—; owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 417 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 46; cieląt i świń —0; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 64, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 3 czerwca.

Tendencya: niezmieniona, zaofiarowanie: dostateczne, chęć kupna i obroty: mierne.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (75/78) kg. od K 10·50 do 11·15; węgierską nową (76/79) od 0·— do —·—; żyto dworskie (68/72 kg.) od 9·20 do 9·50; żyto węgierskie —·— do —·—; jęczmień 8·30 do 8·80; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 0·— do 0·—; owies 9·10 do 9·50; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies targowy 0·— do —·—; kukurudzę ros. starą rosyjską 9·35 do 10·15; kukurudzę rosyjską nową 9·— do 10·—.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— Nowe wydanie kodeksu cywilnego. Nakładem księgarni W. Zukerkandla w Złoczowie opuściła prasę w nowem wydaniu „Powszechna księga ustaw cywilnych z roku 1811". Na język polski przełożył i wstępem zaopatrzył dr Zdzisław Służkiewicz. Str. 335. W miniaturowym estetycznym formacie, bardzo odpowiednim dla podręcznego użytku wydany kodeks cywilny, powitany być winien nader życzliwie przez koła prawnicze i uczącą się młodzież. Opracowanie niniejsze zaleca się jasnym i dobrym przekładem. Zamieszczony na końcu regestr wyrazów ułatwia odnalezienie odnośnych przepisów.

Niniejszem wydaniem kodeksu cywilnego wydawcy rozpoczynają zbiór tak zwanych „Miniatur", któremi obejmą dalsze wydawnictwo ustaw w formacie kieszonkowym, a mianowicie: handlowej, wekslowej, karnej i procedury cywilnej. Dogodna i estetyczna szata i format zapewnić winny wydawnictwu szerokie rozpowszechnienie.

— Nowe książki:

Jan Pietrzycki: Fragmenty. Wybór liryków. Lwów. Nakładem księgarni L. Chmielewskiego.

Dr T. Garlicki: „Z wyspy klasycznych ruin" (Sycylia). Z 10 illustracyami. Złoczów. Nakładem księgarni W. Zukerkandla. Str. 71.

Ks. dr Wład. Chotkowski: „Wyprawa Trzemeszeńska roku 1863", „Ze swoich wspomnień". (Odbitka z „Dziennika Poznańskiego". Poznań 1913.

Henryk Mościcki: „Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi". Zeszyt XIV i XV. Wilno.

„Wieś Illustrowana". Maj 1913. Treść: „Chłop polityk w Galicyi" przez B. Bourdona, „Wiosna", nowela przez E. Żmijewską, „Pokoik babuni", wiersz J. Relidzyńskiego, „Stare graty", przez Cz. Jankowskiego, „Poezye" Skirmuntówny, Żyżkowskiego i Lemańskiego, „Piotr Michałowski" p. H. Piątkowskiego Ziemianki. Z teatru wileńskiego. „Jubileusz obywatelki" p. S. Niemirycza, Jerzy Cieńciała. S. p. ks. Władysław Drucki-Lubecki.

Teodor Jeske Choiński: „W pętach wolnej miłości". Powieść współczesna. Warszawa. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Władysław Jagniątkowski: „W krainie Bokserów". Powieść. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Konrad Libicki: Poezye. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Mieczysław Jarosławski: „Gleba uczuć". Powieść. Warszawa. Jan Fiszer.

Dr Józef Nussbaum Hilarowicz: Rozwój Świata zwierzęcego: Tom II-gi: Embryologia ogólna. Warszawa. Nakład Henryka Lindenfeldą. Str. 416.

Norman Robert Campbell: Spółczesna teorya elektryczności. Przełożył i uwagami opatrzył Ludwik Silberstein. Warszawa. Nakład Henryka Lindenfelda.

— Ustawa gminna, Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa, 1913. Str. 80; cena 70 hal.

W tych dniach wyszła i jest wszędzie do nabycia „Ustawa gminna", uwzględniająca i ostatnie w niej zmiany. Jako dodatek załączono Ustawę o obszarach dworskich i 16 wzorów, potrzebnych każdemu gospodarzowi przy wyborach gminnych. Podają one bowiem wzory list wyborczych, list kontrolnych, list głosowania, rekursów, pełnomocnictw, zawiadomień i t. d. Książeczka ta znaleźć się powinna w ręku każdego, kto bezpośrednio lub choćby pośrednio związany jest ze sprawami gminnemi. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika L. 8.

Wynik wyborów do Sejmu pruskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 czerwca).

Berlin. Wczoraj odbyły się wybory posłów do Sejmu pruskiego. Wybrano 147 konserwatystów, 53 wolnych konserwatystów, 73 narodowych liberałów, 37 z partyi ludowej, 103 centrowców, 12 Polaków, 10 socyalistów, 2 Duńczyków, jednego niemiecko-społecznego, Konserwatyści stracili 5, wolni konserwatyści 7, mandatów narodowo-liberalni zyskali 7 mandatów, ludowcy jeden, centrum jeden, Polacy stracili 2 mandaty, socyaliści zyskali 4, bezpartyjni 1.

Pokój i wojna.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 czerwca.)

Konflikt serbsko-bułgarski.

Belgrad. Minister wojny Bojanowicz oświadczył: Nie ma mowy o tem, aby Serbia oddała Bułgaryi Monastyr, Ochridę lub Köprülü.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że Bułgarzy wyparli Serbów z Istip.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Wiedeń. „Südslav. Corresp." donosi z Sofii. Geszow wniósł dymisyę, prawdopodobnie pod wpływem Rosyi. Zdaje się, że Geszow stanie z powrotem na czele gabinetu, jednak nie będzie miał żadnego portfelu. Tekę ministerstwa spraw zagranicznych obejmie dr Danew.

Król i Szukri pasza.

Sofia. Król przyjął obrońcę Adryanopola Szukriego paszę na zamku Vram i odbył z nim dłuższy spacer w parku.

Grecy w Salonice.

Salonika. Obchodzono tu bardzo uroczyście imieniny króla Konstantego. — Wieczorem miasto było iluminowane. Urządzono korowód z pochodniami, w którym brało udział 20.000 osób.

Szpiegostwo Redla.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 4 czerwca)

Zeznania i samobójstwo Redla.

Praga. „Union" ogłasza rozmowę z pewnym generałem, znającym wszystkie szczegóły śledztwa w sprawie Redla, który oświadczył, że Redl przyznał się w zupełności do winy. Komisya wojskowa spisała dotyczący protokół. Generał zaprzecza, jakoby władze wojskowe umożliwiły Redlowi popełnienie samobójstwa. Prawdopodobnie jeden z członków komisyi, z poczucia koleżeństwa i z litości, zostawił mu na jego prośbę rewolwer, ale władza wojskowa nie ma z tem nic wspólnego. Przeciwnie, władze wojskowe wydały polecenie aresztowania Redla drugiego dnia rano.

Horinka w Galicyi.

Wiedeń. Porucznik Horinka, aresztowany w związku z aferą Redla, był w ostatnim czasie przez sześć tygodni w Galicyi, powołany tam na ćwiczenia.

Następca Redla.

Wiedeń. Następcą Redla na stanowisku szefa sztabu generalnego korpusu VIII zamianowany został pułkownik Herman Sallager, który był swego czasu członkiem komisyi dla uregulowania granicy austryacko-rosyjskiej.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 czerwca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pierwszy zabrał głos poseł Budzynowski, jako referent mniejszości, który zamierza mówić przez cały dzień. Oświadcza on, że tak długo będzie mówić, dopóki prezes klubu ukraińskiego, Lewicki, nie da mu innych instrukcyj.

Wiedeń. Minister obrony krajowej Georgi odpowie jutro na interpelacye w sprawie Redla.

Potępienie rządu przez Dumę.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 4 czerwca).

Petersburg. Duma ukończyła generalną dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i uchwaliła 164 przeciw 117 głosom porządek dzienny październikowców, który protestuje przeciw postanowieniom wyjątkowym, samowoli władz i popieraniu sporów narodowościowych.

Ministerstwu zarzucono, iż podkopuje poszanowanie ludu dla ustaw i władzy państwowej i podnieca usposobienie opozycyjne w kraju. — W końcu formuła ta domaga się najszybszego przeprowadzenia rozległych reform. 37 posłów wstrzymało się od głosowania.

Skandaliczne sceny w parlamencie węgierskim.

(Tel. „N. Ref." z 4 czerwca).

Radość opozycyi.

Budapeszt. Opozycya zamierzała urządzić wczoraj pochód z pochodniami z okazyi wyroku uwalniającego Desyego. Policya jednak nie pozwoliła na urządzenie tego pochodu. Opozycya urządziła wobec tego bankiet, w czasie którego mowcy podnosili zasługi, położone przez Desyego około przewrotu politycznego w kraju.

Desy przed kilku dniami uczynił Lukacsowi propozycyę ugodową, Lukacs jednak ją odrzucił, będąc pewnym zwycięstwa przed sądem.

Demonstracye przeciw Lukacsowi.

Budapeszt. Przed gmachem sejmowym, odbyła się demonstracya, urządzona przez partye: opozycyjną i socyalistyczną.

Przed rozpoczęciem się posiedzenia Sejmu zjawili się w sali posiedzeń członkowie opozycyi. Poseł Justh odczytał memoryał z protestem przeciw Tiszy i rządowi, poczem opozycya opuściła salę.

Krwawe starcie w Izbie.

Budapeszt. Dziś o godzinie 8 rano zebrali się posłowie opozycyjni w klubie Justha i udali się w towarzystwie tłumu do parlamentu, który otoczony jest wojskiem, policyą i żandarmeryą.

Budapeszt. Opozycya udała się po demonstracyi przed parlamentem do sali posiedzeń, gdzie Justh odczytał proklamacyę do narodu.

Przyszło do wielkich skandalów. Prezydent Tisza grozi przywołaniem straży parlamentarnej. Opozycya woła do Tiszy: „Złodziej!"

Tisza wzywa straż, która zjawia się w sali. Gdy poseł Hedervary obrzucił obelgami straż parlamentarną, jeden kapitan dobył szabli i zranił go w głowę.

Wrzawa ogromna. Partya pracy opuszcza salę. Po przerwie zarządził Tisza, aby straż usunęła szereg posłów opozycyjnych z sali. Partya pracy zjawiła się ponownie w sali, Tisza otworzył posiedzenie. Członkowie opozycyi opuszczają salę wołając: Złodzieje! Mordercy!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 czerwca. (Giełda południowa).

Marki 117·92. Renta majowa 82·80. Renta koronowa węgierska 81·85. Akcye austr. zakł. kred. 625·50. Akcye węg. zakł. kred. 820·—. Akcye Anglobanku 334·—. Akcye Unionbanku 587·—. Akcye Bankvereinu 511·50. Akcye Landerbanku 514·—. Akcye kolei państwowych 719·25. Lombardy 127·50. Akcye fabryki broni 1004·50. Akcye tytoniowe 334·—. Alpiny 973·50. Rima-Muranyi 706·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 33·66. Losy tureckie 234·50. Ruble 254·—. Skoda 844·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 4 czerwca. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 197·—. Tow. dyskontowe 182·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 4 czerwca. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·62 do 11·63; żyto na październik 9·48 do 9·49; owies październik 8·45 do 8·46; kukurudza na lipiec 8·08 do 8·09; kukurudza na sierpień 8·16 do 8·17; rzepak na sierpień 16·65 do 16·75

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie; silne; gorąco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.